

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 224.

Sobota 1 października

1859.

Poznań, 30 września. Szamil, wódz-prorok ludów kaukaskich, który przez ciąg lat blisko trzydziestu niespożyta wytrwałością i nieugiętą męstwem bronił wolności gór ojczyźnych od najazdu rosyjskiego, któremu najcięższa dla bojownika tego zakroju przypadła dola, dola popadnięcia w moc nienawistnego i wrogo, pod niejednym względem na szczególną zasługuje uwagę każdego, komu walka o niepodległość, gdziekolwiek się ona toczy, serce porusza. Pytać on musi o tajemnicę tej siły i potęgi, co człowiekowi pojedynczemu, widmem berłem księżeczego panowania nieodznaczonemu, pozwoliła wśród rozdziałonych i często nieprzyjacielskich sobie pokoleń, w kraju niezasobnym w środki obrony jakie cywilizacja europejska z sobą niesie, przez kilka lat dziesiątków opierać się zwycięsko wojennym wysiłkom tak groźnego jak Rosya przeciwnika. Jeśli pomocą nie miała w tej nierównej walce było obrońcom niepodległości ojczyźnej górzyste i niedostępne położenie kraju, główna przecież tajemnica owęj potęgi poczywa, jużto w osobistości Szamila, już w dzielnym środku wielkich czynów, jaki Szamil umiał sobie stworzyć w zorganizowanej przez siebie instytucji muridów. O przymiotach osobistych Szamila które go usposobiły do wielkiej roli jaką odegrał, albośmy już na innem miejscu wspomnieli, albo też obszerniej jeszcze wspomniemy. To czego tu szczególnie dotknąć dziś pragniemy, jest ów drugi czynnik zadziwiającej energii, powodzeniem i trwałością walki, jest instytucja muridów.

Dawną jest prawdą psychologiczną i historyczną, a której stwierdzenie świat chrześcijański szczególnie licznych dostarcza nam przykładów, że szczupły zastęp wybranych ludzi, którzy wyrzekłszy się zżołoszy światowych, w zupełnym zaparciu siebie, i dani duszą i ciałem jednej wielkiej myśli, krzewieni ciągle odnoszeniem tej myśli do źródła najczystniejszych poświęceń, do religii, silnie przytęmieni i uroczystymi związanymi ślubami, oddają się ślepo pod kierunek jednej żelaznej woli, jaśniejszą myślą i podniosłym sercem; że taki nieliczny zastęp pod takim kierunkiem, więcej zdziałać może, niżli tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi walczących za myśl jakąś w zwyczajnych ludzkich warunkach. Mielibyśmy tego przykłady w dawnych zakonach rycerskich, a w nowszych w zakonach mniszych, które nie uleciała, przetrwała lub martwą pozostawiając formę tylko, która resztkami wielkiej tradycji żyć próbowała. Mamy tego przykład na instytucji muridów, która wielkie dzieła Szamila tłómaczy.

Muridowie są niejako tęp na Kaukazie, czém zakonny rycerstwo w wiekach średnich w Europie. Muridem jest ten z wolnych górali, który uczynił ślub wstrzeźliwości od roskoszy ziemskich. Zdaje się, że już poprzednik Szamila w walce o niepodległość, Manssur-bej, dał początek temu zakonnemu rycerstwu Kaukazu, lecz Szamil je rozwinął, uorganizował, przez muridów rządził politycznie Kaukazem i kierował zbrojnemi tłumami ludów góralskich we wszystkich działaniach wojennych. Imam, wódz-prorok, nie będący księciem i władcą żadnego kraju, jest tylko naczelnikiem muridów, naczelnikiem tego zakonnego rycerstwa Kaukazu. Gdy mniejsza lub znaczniejsza część muridów stanowią przyboczną straż Imama, przebiega z nim Kaukaz, idzie od plemienia do plemienia, i walczy przy jego boku we wszystkich wyprawach; i reszta muridów rozrzucona po całym Kaukazie albo spełnia wyraźne jego polecenia, albo działa samoistnie w danym sobie kierunku: popychają oni ludy kaukaskie do chwycenia broń przeciw wojskom rosyjskim, kierują ich działaniem, karzą księząt i plemiona które złączyły się z Rosyanami; we wszystkich wojnach i bojach stają osobny oddział niejako regularnego rycerstwa, do którego łączy się pospolite ruszenie.

Cóż dziwnego, że kilkuset chociażby takich ludzi, zaciętych za nic nie ważących, oddanych jednej tylko myśli, ślubami i organizacją związanych, w męstwie i mądrości, w rękę dzielnego kierownika, starczy za całą czelność zwykłych żołnierzy, obywateli, mówców i szlachetnych obrońców wolności? Cóż dziwnego, że Szamil, u końca swego zawodu śmiał z czterema-

stami swoich muridów stawić czoło całej armii rosyjskiej i pewnym być jej odparcia? Wszakże ze stronných ust nieprzyjaciela słyszymy jacy to byli ludzie, jak śluby swoje wypełniali, kiedy, wedle rosyjskiego podania, z 400 owych muridów broniących Gunibu gdzie się Szamil był zamknął, 47 tylko przy życiu pozostało.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana mianować dotychczasowego tajnego nadradcę obrachunkowego Maurycego Kries prezesem rejencji gumbińskiej.

Berlin, 29 września. Stan zdrowia N. Pana jest taki sam jaki był przed tygodniem. Drobne zmiany w chorobie, które zapewne z odmian powietrza pochodzą, nie wywarły żadnego stanowczego wpływu na stan zdrowia dostojnego pacjenta.

— Na mocy najwyższego rozporządzenia z dnia 2 lipca r. b. (Zbiór praw str. 421) nakazał minister finansów i minister rolnictwa od 1 października zniesienie komisji centralnej dla spraw banków rentowych. Od tego terminu będą wymienieni ministrowie sami bezpośrednio nadzor nad bankami rentowymi prowadzili i dla tego wszelkie podania do tegoż się odnoszące, do nich zanoszone być powinny.

— Projekt przyszłego uregulowania pruskich szkół realnych już został do druku oddany, a jego zatwierdzeniu zbywa tylko jeszcze przyjęcie go przez ministra oświecenia, które aż do powrotu tego pana odłożono. Według Gazety Vossa, będą szkoły te podzielone na dwie kategorie, na niższe i wyższe szkoły realne i obie różnym władzom pod nadzór oddane. W szkołach realnych pierwszej klasy nauczanie się języka łacińskiego jest obowiązujące, jednakże autorowie mają być więcej wykładani co do treści, jak co do natury filologicznej. Abituryenci nie potrzebują robić wypracowań w tym języku przy egzaminie dojrzałości. Nauka rysunków będzie znacznie rozszerzoną, mianowicie rysunki geometryczne będą wchodzić w zakres tego przedmiotu. Kurs dla prymy i sekundy w szkołach realnych pierwszej klasy ma być dwuletni. Abituryenci z tych zakładów będą się mogli poświęcać budownictwu i urzędy publiczne tego fachu będą dla nich znów otwarte. Czy zaś będą mogli osiągnąć i inne urzędy mianowicie stopnie oficerskie, dotąd jeszcze nie jest rozstrzygnięta. Miano także wzgląd i na materialne położenie nauczycieli, gdyż gminy, chcące mieć szkoły realne pierwszej klasy, muszą swych nauczycieli lepiej uposażyć; i tak naprzykład pensya dyrektora przy takiej szkole nie może być niższą jak 1200 tal.

ROSYA.

© **Petersburg, 23 września.** Tydzień temu właśnie, wezwano owych 21 szlachty, do Petersburga dla narad przybyłych (o czém w ostatnim liście pisałem), na obiad do Carskiego Siola. Tam przyjęci zostali z wszelką uprzejmością, wożeni w karetach dworskich, pomieszczeni w cesarskim pałacu, a w końcu tak do nich cesarz się odezwał: „Panowie! bardzo rad jestem że was widzę. Wezwałem was tutaj dla wzięcia udziału w sprawie jednakowo mnie i was obchodzącej, której postępu sądzę że tyle pragniecie co i ja. Dobro Rosyi związane z tępem będzie. Jestem przekonany że wierna moja szlachta, zawsze oddana tronowi, z gorliwością będzie mi pomagać. Kiedy byłem jeszcze następcą tronu, uważałem się za pierwszego szlachcica; szczyłem się tępem, i teraz jeszcze z tego dumny jestem i nie przestaję się liczyć za członka waszego. Z całym w was zaufaniem rozpocząłem tę sprawę; z tępem teraz zaufaniem wezwałem was tutaj. Dla wyjaśnienia waszych obowiązków, kazałem napisać instrukcyę którą wam przedłożono; spowodowała ona nieporozumienia; mam nadzieję że te się już wyjaśniły. Czytałem list wasz przedstawiony mi przez Jakóba Iwanowicza (Rostowcowa); odpowiedź nań już zapewne odebrałście. Mógł być pewni, że wasze zdania będą mi wiadome; te które będą zgodne ze zdaniem komitetu redakcyjnego, wejdą do jego postanowień. Reszta, chociażby i niezgodne, przedłożone będą głównemu komitetowi, a następnie dojdą do mnie. Wiem, że wy

sami, panowie, przekonani jesteście, iż sprawa ta nie może się rozwiązać bez ofiar, lecz chcę aby te ofiary ile można najmniej czuć się dały. Będę się starał wam dopomóc i czekać waszego udziału, w nadziei że moje ufność ku wam odplącie nie słowami ale czynem. Bądźcie panowie zdrowi, do widzenia!”

Z mowy tęp wyciągamy wniosek taki: Inicyatywa postanowień należy do rządu czyli do komitetu redakcyjnego; kto się na nie zgodzi z pomiędzy szlachty, to dobrze; kto nie będzie tego samego zdania, zostanie bez wpływu na kierunek kwestyi poddaństwa, i będzie miał tylko tę przyjemność, że wiadomość o nim podana zostanie. Lepiej się więc podobno bezwarunkowo zgodzić na wszystko.

Dnia 20 i 21 b. m. huczne trwały uroczystości w Petersburgu z powodu dościa do pełnoletności następcy tronu. Publiczność była zajęta dwiema rzeczami: oczekiwaniem manifestu i iluminacji do której sprowadzono umyślnie dekoratora z Paryża, który tam wszystkie publiczne uroczystości urządza. Francuz wziął ogromne za to pieniądze, naprzywoził mnóstwo lampek, drutów, sznurków itd., i rzeczywiście z przepychem oświetlił miasto. Niezmiernie tłumy przeciągały wieczorem po ulicach, a ścisk był taki, że w jednym miejscu zwały się żelazne baryery w granitowe słupy wprawione nad kanałem, i wpaść do wody przeszło 30 ludzi. Gdzieindziej podszono, porożędzono koźmi, a nie mówię już o poszarpanych sukniach, skradzionych rzeczach, jako koniecznych w podobnych razach przypadkach. Najjutrz tj. dnia 21 odbył się bal w resursie szlacheckiej dany cesarzowi przez szlachtę. Między różnymi deputacjami przybyłymi do Petersburga z tęp okazji, zwracali uwagę na siebie osmioru posłów ze Stepów Kirgizkich, którzy w narodowych strojach, uchodzili za Chińczyków; cesarz Napoleon przysłał młodemu następcy tronu wielką wstęgę legii honorowej. Prezes komisji archeologicznej wileńskiej, hr. Eustachy Tyszkiewicz, także przybył dla złożenia mu powinnowania, jako opiekunowi komisji. Jest zwyczaj w domu cesarskim, że skoro następcą tronu dochodzi pełnoletności, rozpoczyna się tak zwany drugi peryod jego wykształcenia, w którym prawo i historia główne miejsce zajmują. Do wykładu pierwszego przeznaczony został baron Korff, dyrektor biblioteki publicznej. Mówiono nawet o zamiarze zrobienia go ministrem sprawiedliwości, w miejsce chorego Panina (obecnie za granicą), lecz pogłoska ta nie potwierdziła się. Byłaby to wielka strata dla biblioteki publicznej, w której baron Korff jest prawdziwie zamiłowany i wielkie koło nię położył zasługi. Generał gubernator Moskwy, hr. Strogonow (niedawno mianowany), został przeznaczony opiekunem następcy tronu. Na miejsce jego pójdzie generał-adjutant Tucznow. Prócz tych dwóch ważniejszych nominacji i tłumy rozdanych orderów, czynów, awansów, o których nie ma co donosić, nie zaszło nic ważnego z okazji tęp uroczystości, na którą tyle liczono.

Najznakomitszym wypadkiem dla Rosyi, a pod pewnym względem i dla Europy, jest zakończenie wojny kaukaskiej i wzięcie Szamila, którego jakby w prezencie przysłał książę Barjatyński na 20 września. Przyjęty on tu będzie jak najlepiej, ma już mieszkanie w pałacu Tauryckim. Tak więc zakończoną została ta zacięta walka, tyle ofiar kosztująca, walka swobody z uciskiem, a jak chcą tómaczyć niektórzy, barbarzyństwa z cywilizacją; chociaż trudno by było wskazać granice co do tego między walczącymi. Pierwsza depesza przysłana w dzień imienin cesarza o tęp zwycięstwie, i rozesłana przy wszystkich gazetach w nadzwyczajnym buletynie, wywarła tu ogromne wrażenie. Książę Barjatyński niedawno posłany jako naczelnny wódz do Kaukazu, jest najbliższym powiernikiem panującego cesarza. Towarzysz jego młodych lat, posiada jego zupełne zaufanie. Dla tego nawet, obawiając się zbyt dużego wpływu, starano się go tam wysłać. Zwycięzca Szamila, kochał się niegdys na zabój w siostrze Aleksandra, Ołdze Mikołajewnej, dzisiejszej księżnej wirtemberskiej. Powiadają, że miał wzajemność, a tajemnica ta wykryła się następnym sposobem. Na wycieczkach konnych w Peterhofie, nie mógł raz przeskoczyć jakiegoś płotu i spadł z konia. Obecna w trybunie

księżniczka Olga, zemsta. Ojciec jej, cesarz Mikołaj, jako człowiek załatwiający prędko wszystkie interesy i nie wdający się w sentymenty, zawołał nieszczęśliwego sportsmiana do pałacu zimowego i stając z nim przy oknie wychodzącym na Nową rzekę: „Czy widzisz moją córkę tam w dalszych pokojach?” — „Widzę, W.C.M.,” rzekł książę. — „A widzisz na tamtej stronie Newy fortece?” — „Widzę.” — „No,” zakończył Mikołaj, „córeczko nie dostaniesz, a do fortecy dostać się możesz.” Tak się zakończyła ta historia, po której księżniczka Olga wydana została za mąż do Niemiec, a Barjatyński nie zeniąc się do tej chwili, odznaczył się teraz zwycięstwem, które dla Rosji epokę stanowi. Wracając do Szamila, przykre ten wypadek sprawić musi wrażenie stawiającemu się w położenie starca, który życie spędziwszy w krwawym znoju o wolność swęj ziemi, dzisiaj przywieziony tutaj, będzie jakby zwierzęciem, które sobie będą pokazywać i bawić się nim. Już krążą różne anegdoty na ten temat, a między innymi, że jeniec gdy go wsadzono do karety, dostał mdłości, ponieważ nigdy jeszcze w pojeździe nie siedział, tak, że go musiano na konia wsadzić. Szczególnie jest, że w takiej chwili żaden z dzienników tutejszych nie zdobył się na krótki choćby szkic tej wojny, której początek sięga czasów Iwana Groźnego, epoki Borysa Fiedorowicza Godunowa i Piotra Wielkiego, a która jak stary wrzód jęcząca się ciągle, pochłonęła tyle szlachetnej krwi wygnaneńców, więźniów politycznych naszych i rosyjskich. Kończąc, donoszę wam, że mamy już zimę. Przed pięciu dniami t. j. d. 6 b. m. (czyli d. 18 według waszego kalendarza) padał śnieg gęsty przez kilka godzin. Dachy wszystkie i bruk w mniej uczęszczanych ulicach pokryły się grubą warstwą śniegu. Drzewa, które jeszcze liści nie zrzuciły, ponagalały się aż do samej ziemi pod ciężarem. Zdaje się, że tegoroczna zima będzie długa i ostra, w zamian za przeszłą tak niezwykle łagodną w Petersburgu.

GALICYA.

Kraków, 25 września. Ksiądz Adam Jakubowski, który od lat 20 przewodniczył tutejszemu zgromadzeniu księży Pijarów, opuścił nasze miasto na zawsze, przenosząc się do Warszawy. Społeczność naukowa krakowska, której ks. Jakubowski czynnym był zawdy członkiem, dużo na tym wyjeździe traci.

Jeden z galicyjskich korespondentów Gazety Codziennej taką niepochebną kreśli charakterystykę duchowego letargu Galicyan: „Krajobrazy Galicyi przesłiczne, natura cudownie żobogąca te miejsca, i człowiek tu bardzo dorodny, jakąż szkoda, że ocieżył duchem i zwinął skrzydła fantazyi. Spytaj Galicyanina: „co tam słyhać w Warszawie, Poznaniu?” — podniesie głowę, zaduma się, jak gdyby zaczepiono go o Kochinchinę, i szuka myślą po globie ziemskim, gdzieby to były te miasta? Gazeta Lwowska i Czas krakowski, gdyby zmówiły się z sobą i jednego dnia dały wiadomość, że w Królestwie Polskim było wielkie trzęsienie ziemi, w którym cała ludność zginęła, ziemia rozpadła się i na miejsce ładu wielkie wystąpiły jeziora, z pewnością Galicyanie dopiero w lat cztery dowiedzieliby się, że to była kaczka gazeciarska. W Tarnowie i Przemyślu nie znalazłem ani jednej gazety z Warszawy, Wilna lub Poznania, a w księgarniach najnowsze książki z galicyjskiego świata noszą datę wydania z r. 1852. Dla tego też mnóstwo Galicyan wierzy w to najmocniej, że zawieszenie broni w Villafranca stało się na mocy zupełnego wytopienia Francuzów pod Magenta i Solferino.”

Lwów, 25 września. Hrabia Agenor Gołuchowski zabawiwszy krótki czas we Lwowie, udał się do dóbr swoich Skały, w czortkowskim obwodzie, gdzie podobno do dnia 26 b. m. zamieszkał przebywać. Następnie ma on kilka dni zabawić we Lwowie i na Kraków powrócić do Wiednia. W przejeździe swoim do Skały, był on witany w różnych miastach i gminach w uroczysty sposób przez duchowieństwo, władze miejscowe i reprezentantów gmin i korporacji. Wszędzie odpowiadał po polsku na witające i zegnające przemowy. Zresztą zasiadający tu wydział stanów galicyjskich, jako jedyna dziś urzędowa reprezentacja krajowa, postanowił w imieniu obywateli ziemskich całego kraju złożyć hr. A. Gołuchowskiemu uroczystym jakim aktem hołd powszechny czci i wdzięczności. W tym celu zawiązał na dzień jutrzejszy zjazd szlachty do Lwowa, która też jak słyhać, licznie ma się zebrać. Tegoż samego dnia jako w dzień spodziewanego powrotu byłego namiestnika do Lwowa, ma być wręczony rodzaj adresu ze strony stanowego obywatelstwa, w kształcie wotownego albumu.

Donosiliśmy niedawno temu o uroczystości chrztu i poświęcenia nowo przelanej dzwonu w tutejszej tak nazwanej wołoskiej cerkwi, do uniackiego należącej obrządku. Wielki ten dzwon pochodzący

z daru kniazia Koreckiego z r. 1581, pękł w roku 1850 i został w roku bieżącym przelany staraniem i nakładem prezesa instytutu stauropigiańskiego, p. Towarnickiego. Otóż Przewgląd Powszechny ze załem podnosi okoliczność, że historyczna i kościelna ta pamiątka uniackiego kościoła, zeszeconą została przez zastąpienie dawnego ruskiego napisu cerkiewnymi głoskami odlanego, nowym rosyjskim napisem głoskami graźdańskimi. Na dobitkę rosyjszczyzna tego nowego napisu całkiem licha. Dawny napis brzmiał po rusku:

„Tot zwun dał ulaty Kniaz Koreckij Panu Bohu ku czci i chwali roku Bozoho 1581.”

Nowy zaś napis brzmi:

„Sej goda 1850 rozbityj kołokoł dał na swoj szcet s priloženiem massy dla cerkwi uspeńskiej grada Lwowa otlaty Ws. Gos. Joan Wasylewicz Towarnickij obywatel zemskij i grada Lwowa, otliczen złotim krestom s koronoju; Starijszina Instituta Stawropigiańskiego, goda 1859. Zwmunt Žygmunt Mozer.”

Lwowskie Towarzystwo polskich artystów dramatycznych wróciło już z Czerniowic, gdzie przez ciąg lata z małym powodzeniem dawało przedstawienia teatralne. Scena więc polska otwarta znowu w mieście naszym.

Ceniony powszechnie z znakomitego swego talentu malarz, Alojzy Rejchan, ma niebawem otworzyć we Lwowie prywatną szkołę rysunku i malarstwa, której dotąd miasto nasze nie posiada.

Szkoła muzyczna Towarzystwa muzycznego we Lwowie w tym roku za staraniem jej dyrektora pana Mikulego, znacznie rozszerzona będzie. Dotąd uczono tylko śpiewu choralnego w jednym oddziale; t. j. początkowi i więcej już wykształceni śpiewali razem. Teraz będą dla jednych i drugich dwa oddziały osobne. Toż samo nauka harmonii i kontrpunktu podzielona została na dwa kursa; dotąd była w jednym wykładana. Przybędzie całkiem nowa nauka gry na fortepianie, na wolonczeli i na kontrabasie. Życzycyby tylko należało, aby wykłady odbywały się dla naszej młodzieży, t. j. w języku ojczystym.

Nowo odbudowany kościół św. Anny otwarty został uroczystym nabożeństwem, które wielkie tłumy pobożnych ścigały.

Dnia 15 b. m. odbył się popis publiczny uczniów rolniczego zakładu w Dublanach w obec wiele liczniejszego zgromadzenia gości niż zwykle. Powodem ku temu była chęć oglądania zniwiarki księdza Podlaszeckiego, z którą tenże przyjechał do Dublan dla odbycia nowej próby podczas egzaminu publicznego. Zjechało się wiele osób z okolic dalszych, nawet kilku obywateli z Wołynia. Próba zniwiarki powiodła się bardzo dobrze. W braku zboża na pniu obecnie, zniwiarka żęła esparcete i robotę uskuteczniła tak dokładnie, iż wszyscy jednogłównie przyznali jej te zalety, któremi przy dawniejszych próbach w Krasicyźnie odznaczyła się była. Trzydziestu sześciu nowych uczniów zgłosiło się z prośbami o przyjęcie na rok następny do szkoły dublańskiej. Między tymi jest kilku z Bukowiny. W żadnym z lat poprzednich nie przybyło tylu nowych uczniów do szkoły. Jestto pocieszający dowód, że szkoła dublańska zyskuje coraz więcej zaufania i sympatyj w kraju jak to jej się słusznie należy, i że starania około jej wzrostu i ulepszenia łożone przez osoby zajmujące się jej kierunkiem nie są bezskuteczne.

FRANCYA.

Paryż, 27 września. Oświadczenia dzienników angielskich, któreśmy wczoraj przytoczyli, zrobiły wprawdzie wielkie wrażenie na giełdzie i postraszyły niemaleo ludzi lekkich, ale w kołach rządowych panuje ciągle toż samo przekonanie, że Francya i Austria osobny zawrą pokój, tyczący się wyłącznie ustąpienia Lombardyi, wszystkie zaś inne szczegóły będące w związku ze sprawą włoską załatwione zostaną na kongresie, którego zasady co do głównej treści zgadzać się będą z zastrzeżeniami traktatu z Villafranca. Głoszą nawet już, że za dni kilka Monitor obwieści podpisanie dokumentu pokoju w Zuerich przez pełnomocników Francyi i Austrii. Co w takim razie Anglia uczynić zamysła? na to pytanie rozmaicie tutaj odpowiadają. Sądzą niektórzy, iż koniec końcem ustąpi i będzie wolała Piemont w krytycznym położeniu pozostawić, niż wykluzyć się dobrowolnie od kongresu. Inni znów domyślają się, że pobyt króla Leopolda i byłego ministra Disraeliego w Biarritz był w związku z zamiarami torysów, aby gabinet terazniejszy zważyć, w razie gdyby lord Palmerston odmawiał stanowczo udziału w kongresie, co tém łatwiejszém by było, jak tutaj sądzą, że w parlamencie obadwa obozy przeciwnie równe mają sily. Przypuściwszy, że kongres przyjdzie do skutku na zasadach austriacko francuskich, że nawet trudności, które wszczyna gabinet angielski, usunięte będą, pozostanie wszelako

to wielkie i ważne pytanie, jakich środków użyje wielkie mocarstwa do przeprowadzenia uchwał swoich i czem Włochów do posłuszeństwa zmuszą. Czy przymusem, czy przekonaniem, czy wreszcie przezwyjęcizną ich cierpliwość bierną i wyczekującą polityką? trudno odgadnąć, zwłaszcza iż łagodne środki bynajmniej do celu nie doprowadzą. Wszakże przymusu moralnego już od kilku miesięcy używają daremnie nie szczędząc przedstawień. Ks. Poniatowski, który już wrócił do Paryża, zaręcza, że sprawa Wielkiego księcia w Toskanii jak najświetniej stoi, i że powrót jego jest rzeczą niezawodną a poselstwa francuskie i austriackie wspierają całym wpływem swoim pana Bargagli, który mimo zakazów i protestacji rządu tymczasowego toskańskiego, nie przestaje występować w Rzymie jako poseł Wielkiego księcia Ferdynanda IV. Pan Walewski ma niebawem przesłać do wszystkich posłów francuskich za granicę notę okólną, wyjaśniającą terazniejsze zasady polityki cesarskiej co do Włoch centralnych; przyczyni ona się zapewne do rozpedzenia tych egipskich ciemności, które od pokoju w Villafranca przyszłość całej tej sprawy zaciemniają. W Legacyach, gdzie niezupełnie zawierzają zamiarom pokojowym rządu papieskiego, ścigają wojska i sposobią się do obrony a tymczasem sprawa świeckiej władzy papieża znajduje, jak już wspomnieliśmy, silne poparcie w duchowieństwie francuskim. Przed kilku dniami biskup z Arras ogłosił list pasterski, w którym energicznie broni owęj władzy przeciw rewolucjonistom w Legacyach, a biskup z Tulle w kazaniu mianem duchowieństwa swęj diecezji wyłącznie się takżo tym przedmiotem zajmował. Univers codziennie w tym duchu pisze i słyhać, że się zanosi na zbiorową manifestacyą całego duchowieństwa. — Dziennik dzisiejsze, i to w małej liczbie, pozwalają sobie tylko lakonicznych i skromnych uwag z powodzeniem wczorajszej noty Monitora, którą tutaj w dosłownym brzmieniu przytaczamy: „Pod pozorem dowodzenia, że prasa nie jest wolna, zwracają niektórzy dzienniki przeciw dekretowi z 17 lutego 1852 wycieczki, które przechodzą nawet najdalsze granice prawa dyskusyi. Uszanowanie dla prawa pisanego jest nieodłączne od wykonywania legalnej wolności. Przepięciw pisarzem, którzy o tém zapomnieli, mogli być rząd użyć broni, którą ma w swych ręku, niechciał tego jednak uczynić nazajutrz po zastosowaniu całego dobrowolnego środka, który prasę peryodyczną uwolnił od przestrzeżeń, jakie ją poprzednio dotknęły. Rząd wiernym będąc zasadom umiarkowania, nie mógł jednak zapomnieć o obowiązku wyjednania szacunkowej dla prawa. Zapowiada zatem otwarcie i szczerze dziennikom, iż postanowił nie zanosić już dłużej wybryków polemiki, które można tylko uważać za stroniczne wybiegi.” — Wiadomości z Afryki donoszą o śmierci beja tunetańskiego, po którym już objął rządy następcą jego Sidi Sadok.

Feliks Wrotnowski, dotychczasowy redaktor wychodzących w Paryżu Wiadomości Polskich składa od świętego Michała redakcyą rzeczony dziennika.

WŁOCHY.

Jakie będą skutki narad dyplomatów i panujących w Biarritz, o tém dotychczas pewnych wiadomości nie mamy. Korespondent jednego z dzienników niemieckich twierdzi jednakże, iż za pośrednictwem króla belgijskiego nastąpiło porozumienie pomiędzy Austrią a Francją, i że zebranie się kongresu jest już postanowionem w zasadzie. W tych dniach rozjaśnia się zapewne cała ta tajemnicza sprawa, gdyż powszechnie nie oczekują nowego manifestu Napoleona w Monitorze o kwestyi księstw włoskich, który jeszcze walczył, niż pierwszy, oświadczyć się przeciw połączeniu księstw z Piemontem. Cesarz Napoleon podobno się podobno wyjednał przystąpienie Rosyi do warunków z Franciszkiem Józefem umówionych, i w tym celu napisał list własnoręczny do cesarza Aleksandra. Anglia i Prusy także się już zgodziły na ustanowiony projekt, który Austria wspólnie z Francją przedłożą. W Zuerich zapewne w tych dniach nastąpi podpisanie pokoju, ponieważ, jak twierdzą, najtrudniejsza kwestya, dług lombardzkiego, już także załatwiona została. — Dziennik Nord zamieszcza wyjątek z listu posła parmeńskiego w Wiedniu do ministra księżnej, hrabiego Pallavicini, z którego wyraźnie okazuje, iż księżna, opuszczając za radą Austrii kraj swój, ani chwili nie myślała zostać neutralną, lecz ówszem zawarła z Austrią przymierze na mocy którego gabinet austriacki zobowiązał się przywrócić w Parmie panowanie jej syna. Tenż dziennik donosi, iż król neapolitański udaje się nad granicę rzymską w celu widzenia się z papieżem. W Aquila w Abruzach wybuchła podobno rewolucya, na której poskromienie wysłano już oddziały wojska. Według telegramu z Rzymu z 22 wrześni-

wojsko w Legacyach skoncentrowane jest w okolicy Rimini, i zajęło nawet Granave. Jenerałowie Fantini, Garibaldi i Rogelli udali się do Rimini, gdzie się znajduje 14 tysięcy wojska. Wojsko papieskie stojące koło Pesaro i Ankony liczy zaledwie osm tysięcy. — Krótko przed przybyciem króla Wiktor Emanuela do Pawii, kilku tamtejszych urzędników i profesorów otrzymało dymisję. — Pożyczka 10 milionów, którą uchwalilo Zgromadzenie w Parmie i Modenie w kilku dniach pod korzystnymi warunkami zakryta została. — Proboszcz od Karmelitów w Turynie niespodzianie, z niewiadomych dotąd powodów, aresztowany został. Wypadek ten wywołał powszechny wrazenie w publiczności. — W dzienniku Diritto z 24go września czytamy, iż w niedzielę w chwili przybycia pociągu królewskiego w Alessandri przybył inny pociąg, wiozący 800 Węgrów pod dowództwem Klapki do Geny. Węgry powitali króla grzmiącym „Eljen”, poczem król zawoławszy jenerała Klapkę, prosił go, aby ziomkom swoim oświadczył podziękowanie; przytym okazał sympatya dla sprawy węgierskiej i dodał w końcu, iż pokłada nadzieję w przyszłości, która nie opuści spraw słusznych i szlachetnych. Klapka powtórzył te słowa swoim ludziom. — Kolońska Gazeta pisze, iż protestacya rządu piemontskiego przeciw posiłkom, które Austria daje państwu Kościelnemu w żołnierzach, została odrzuconą przez Prusy i Francya, ponieważ nie można zabraniać Włochom wstępować do służby włoskiego monarchy. Angielski gabinet zdania swojego w tym względzie jeszcze nie objawił.

— Podaliśmy w swoim czasie krótką wiadomość o strasliwym trzęsieniu ziemi, które w d. 22 sierpnia r. b. o 1½ godzinie z południa zniszczyło miasto Norcia, położone w Państwie Kościelnym, w lennacji Spoleto. Uzupełniamy ją dziś obszernymi wysobitkami z rzymskiej korespondencyi Gazety Warszawskiej, nadmieniając dla objaśnienia, że Norcia jest starożytną Nursią, miejscem pochodzenia cesarza Wespazjana i św. Benedykta, że doznawała już wielokrotnie trzęsień ziemi, z których najstraszniejsze przypadły w latach 1328, 1703 i 1730, i że w roku poprzedzającym liczyła około 4000 mieszkańców, z liczby których podczas sierpniowego trzęsienia ziemi zginęło 105, ranionych zaś było 60. Korespondent rzymski Gazety Warszawskiej pisze:

Pierwsze wstrząśnienie było nader słabe i prawie niepostrzeżone, jak w Rzymie, gdzie je mało osób poczuło; ale w kilka chwil potem tak szybko i gwałtownie wzmacniając się poczęło, iż wiele domów leżało w gruzach zanim mieszkańcy, pomimo przyjaźnej pory, ratować się zdołali ucieczką. Listy i opisy, jakie co dzień dochodzą do Rzymu ze Spoleto i miejsc sąsiadujących z teatrem kłeski, mogłyby się nazwać prawdziwie dramatycznymi, gdyby zajęcia dramatyczne nie ustępowały w tej chwili prostemu boleowaniu i niewyrachowanym żalom. Wiemy jednak, że przypominały nam sławny list Pliniusza młodszego o zniszczeniu Pompei i najtkliwsze ustępy ze znanego romansu Bulwera. Rzeczywistość w nagości swojej sztuczniejszą bywa od sztuki. Był to w rzeczy samej sądny dzień, stósownie do popożitego wyrażenia, jakim polszczyzna nasza, tak wyrazista, dobitna i malownicza, orzekać zwykła dni podobne.

Do razu, jak piszą, kamienie chwiał się poczęły, ściany pękać, dachy i podłogi zapadać; śmierć nagła i niespodziewana groziła każdemu w oczy zanim krótko dotarł do progę, groźba też za progiem. Wschody się urwały pod stopami uciekających, przepaście iż pozagradzały im ucieczkę, a gdy zataczając się, jak na pokładzie okrętu podczas nawałnicy, zdołali się uszczęśliwić chwycić domowych podwoi, gdyby rozbitki ratowniczej deski, sklepienia już wychodzących pokrywę wywały żywcem; jeśli zaś nawet cako wymknąć się przebiegli z mieszkań zamienionych w okamgnieniu w popadające groby i wybiędz na ulice, na rynki, natędy w wypadku innych kamieni, beiki i złomy z wysoka strącone i do koła latające, gruz, rum i kurzawa, wzbite nieprzeprzonym tumanem nad tym burzącym się i przewracającym chaosem zwalisk, oślepiły przelekania i od przytomności odeszłych, ranily ich, wywra-astały, gniotły, grzebały o kilka kroków dalej, jakby śmierć się z nich naigrawając, chciała ich była przeżnać o bezowocności rozpaczliwych usiłowań, wście-zego z nią się pasowania, o znikomości chwili ugonu wytargowanej... Po miastach włoskich, w średnich mianowicie wiekach zbudowanych, ulice są nadwyzaj wązkie, co tēm trudniejszą czyniło ucieczkę, acz nie ogólniejszym spustoszenie, tēm gestszem kona-... Pośród załamujących się i zapadającego mia-... pośród ludności, która ryczałtem znikiała pomie-ży żyjących, wszyscy przytomność stracili; grzmot podziemny, trzask, łomot, huk towarzyszący kłesce, nie dozwalał wołać o ratunek, gdyby nawet wołanie różnym nie było, ani słyszeć wołających; nadto skutek instynktu zwierzęcego, co sam jeno pozo-... taje tym, którym szał trwogi odjął pojęcie i pozna-

nie, zapanował szeroko wśród tego wiru druzgocących kamieni i druzgotanych ludzi bezrozumny egoizm popłochu; każdy tylko myślał o własnem ocaleniu, rzucając rodziców, dziecię, krewnych, przyjaciół i własność, odbiegając niemocnych i słabych, tych co choroba do pościeli przykuła i co niemowlectwo pozbawiało możności ratunku; ogłuszeni hukiem i strachem, wszyscy się stawali głuchymi na rozpacz i jęki drugich. Oddawna może dzieje ludzkości nie przedstawiały podobnego szału i ohydnych pomieszania zmysłów w obec śmierci, w którym uci-choło przywiązanie, miłość ofiary, moc charakteru, sam duch nieśmiertelny, wszystko zgoła co człowieka uczynia, uszlachetnia i wyższym czyni od zwierząt: był to jakoby dojust boży... To ludzkie stado, że tak powiem, posiawszy trupami rumowisko, co przed chwilą szczęśliwym było miastem i zmieszawszy kości swoje z jego okruciami, krew swoją z kurzawą, leciało skrwawione i niepamiętne w pole, zmykało na uroczyska, pieło się na wierzchołki Apeninów, na ich najodludniejsze, najstromsze urwiska. Przez całą dobę w ślepej swojej rozsypce nieszczęśliwi ci, drząc i zgrzytając zębami jak potępieni, nie chcieli słuchać głosu rodaków, przyjaciół, krewnych, z pobliskich stron przybyłych na wieść kłeski, nie chcieli wracać na wielki swego miasta cementarz ani pomagać innym do odgrzebywania drogich sobie osób, dyszących może jeszcze pod napiętronami do koła gruzami. Prośby i zaklanianie zostawało bezskutecznem; uszy strwożonych tłumów zamknęły się były równie na głos litości i ojcowskiego lub synowskiego przywiązania, jak na obietnice zysku, ofiarowanego przez okoliczne władze, jak na zachęty i upominania Spoletańskiego delegata i biskupa Norcyi, który objeżdżał podówczas swoje diecezyę i wracając, zastał stós gruzów na miejscu swęj biskupiej stolicy. Ale gdy popłoch minął i głos rozsądku przedarł się narreszcie do sumienia nieszczęsnego tego ludu, wówczas gdyby przebudzon z snu okropnego, zmierzył on cały ogrom i zgruntował bezdenność własnęj niedoli... Jedni utracili byli rodzinę i stali w krótkiej chwili samotnymi na świecie sierotami, drudzy przyjaciół i miłych sobie, wszyscy niemal ojcowiznę, chleb powszedni, ile że Norcyja dość uboga była, domy w których się porodzili, odzież nawet, którą we włoską spiekotę krajowcy składać z siebie zwykli, i mniej jak w przeciągu godziny, z dostatnich, szczęśliwych i wygod używających zostali nagimi, głodnymi, opuszczałymi... Właśnie kiedy kreślimy te słowa, tłumy one obozują pod wzniesieniem na przedcie szafasami i szopami, a miłosierdzie okolicznych ludności karmi ich, odziewa i chroni od tułactwa i głodnej śmierci...

Tymczasem delegat Spoletański zjechał był do Norcyi, z panem Kiblem, inżynierem rządowym; zebrano też na przedcie wszystkich lekarzy i cyrulików z okolic, jakich tylko znaleziono, tudzież wszystkich robotników pracujących około ukończenia prowincjonalnej drogi, i przydano im oddział żandarmeryi dla utrzymania porządku. Rozpoczęła się natychmiast mozolna praca odgrzebywania ofiar, z których nie mało znaleziono jeszcze żywych, lubo ciężko pokaleczonych. Liczba ich nie jest dotychczas wiadomą, ale uważano, iż najwięcej kobiet zginęło. Niektóre trupy, wydobyte z pod zaspy gruzów, nie zachowały były nawet podobieństwa ludzkiego i przedstawiały bezkształtną tylko miazgę. Inne znowu nie nosiły na sobie żadnych materyalnych śladów kłeski, jakiej padły ofiarą: snać zgon ich nastąpił w skutek uderzenia. Dotąd każde niemal poruszenie motyki wywołuje na jaw przerażający jakiś lub bolesny, a niekiedy, acz rzadko, czuły nawet epizod ostatniego dnia Norcyi. Pod gruzami naprzykład pewnej kamienicy znaleziono młodą parę nowożeńców, którzy się tego samego rana pobrali byli i wracali właśnie od ślubu. Panna młoda miała jeszcze strój weselny, pomarańczowych kwiatów wianek na skroniach. Snać na pierwszy znak niebezpieczeństwa, pan młody porwał ją był w swe ramiona, usiłując się ratować z tak drogiem brzemieniem... śmierć ich zaskoczyła w ostatniem zobopólnem objęciu.

BELGIA.

Belgia obchodzi dwudziestą dziewiatą rocznicę niepodległości swęj narodowej. Uroczystości z tego powodu trwały dni cztery. Dnia ostatniego, 26 wrześn. w południe wykonano w Brukseli przed pałacem narodowym kantatę ułożoną przez p. Samuela, poczem członkowie kongresu oraz izb obojga udali się z placu narodowego na plac kongresowy, gdzie w obec władz, niezliczonego ludu i rodziny królewskiej odsłonięto tak nazwany ślup kongresowy, którego opis szczegółowy był podany w nrze 201 Dziennika. Minister spraw wewnętrznych inaugurując pomnik, przypomniiał słowa królewskie powiedziane przed dziewiąciami laty przy położeniu kamienia węgielnego: „Dwadzieścia lat doświadczenia dowiodły trwałości i

mądrości dzieła, które kongres narodowi w spadku po sobie zostawił. Wszystkie wolności, które w przymierzu narodowem zapisane zostały, bez przeszkody są wykonywane, a najpiękniejsza pochwała, która może być dana ludowi belgijskiemu, jest ta, że się godnym konstytucyji okazał”. Narod wolny rósł dotąd w zamożność i siłę. Stronnictwa polityczne będąc wyrazem i wynikiem wolności, za czasem nikną lub zmianie podlegają; ale nad wszystkim panuje i wszystko głodzi wspólna wdzięczność za wielkie zasługi, wspólna cześć dla wielkich wspomnień, miłość ojczyzny wyłączna i namiętna, religijne uszanowanie dla ustaw, które są tēj ojczyzny siłą, tarczą i chwałą.

TURCYA.

Carogród, 17 września. Pan Thouvenel doniósł księciu Kuzie, że sprawa jego oboru podwojnego z wysoką Portą została ukończoną.

Czerkiesi tu bawiący zwykłym w sprawie upadającej trybem przypisują zdradzie poddanie się Szamila, a nawet twierdzą, że za 6 milionów rubli ojczyznę sprzedał; pomimo kłeski poniesionej pragną w walce o niepodległość nieustawać.

Z powodu wielkiego ostatniego pożaru, który przedmieście żydowskie Haskoi spustoszył, gmina żydowska wytoczyła proces przeciw straży ogniowej, która podobno umyślnie powtórny ogień zapuściła. Otóż powiadają, że pewien bogaty żyd pompierom obiecał dać 15,000 piastrow, gdyby dom jego ocalili; z ogromnem wysileniem pompiery ogień wstrzymali, ale kiedy nazajutrz domagali się umówionej nagrody, właściciel niechciał słowa dotrzymać. Pompiery zagrozili, że dom jego i wszystkich starozakonnych pójdzie w perzynę, i dotrzymani pogrózki.

Derwisz pasza mianowany posłem w Petersburgu, Riza bej posłem w Teheranie. Konsul turecki w Antwerpie otrzymał pozwolenie założenia kolei żelaznej z Ruszczuku do Warny.

AZYJA.

Powstanie indyjskie urzędownie ukończone zostało dzięki czynnym obchodem dnia 28 lipca w państwie indo-angielskim, ale pomimo to prywatnie tu i owdzie staczone bywają utarczki z pomniejszemi oddziałami, zwłaszcza z tamtęj strony granicy audeńskiej. Dzienniki wciąż donoszą o poległych różnych secinach powstańców, o wieszaniach i deportacyach. Kilku znamienitych powstańców wpadłszy w ręce angielskie, własną ręką życie sobie odebrało. Wyliczają jednak kilka przypadków, w których lord Canning użył prawa ulaskawienia, i tak gardłem, mieniem i honorami darował podwojnego zdrajcę Man Singha, który wydał na stryżek angielski mężnego i szlachetnego Tantia Topi.

Mieszkańcy Nepalu widocznie są niechętni Anglikom; podobno więcej niż 10,000 Sipahów, którzy uszli pogoni, wstąpiło do wojska nepalskiego, ale dla ostrożności cofniono ich nad granicę tybetańską. Nena Sahib, begum Lahory i inni znakomici powstańcy przebywają w górach Nepalu, ale obyt ich niewiadomy Anglikom. Nepal przez Tybet zostaje w związkach z Chinami, i łatwo być może że kłeska od Chińczyków Anglikom zadana znajdzie odgłos w Nepalu a może i między Birmanami.

Z Kalkutty, 8 sierpnia, pisze jeden z tamtejszych dzienników: Gazeta Ceylon Times donosi, że rząd angielski w Indyach otrzymał z wyspy S. Maurycego bardzo niepokojące wiadomości o sile zbrojnej francuskiej gromadzonej na wyspie Bourbon. Siła ta w istocie jest znaczniejszą niżli tego miejscowe stosunki wymagają. W ostatnich miesiącach 10,000 świeżego żołnierza przybyło z Francji. Rządowi indyjskiemu okoliczność ta zdawała się być tak ważną, że wysłał 5 pułków na wyspę S. Maurycego, aby w razie wojny z Francją kolonią tę dostatecznie zasłonić. Dziennik Colombo Observer powiada, że rząd Ceyloński w razie wojny między Francją a Angliąbrzezi swoje uzbroić zamierza, i na naprawę fortyfikacyi przeznaczył 14,000 funtów szterlingów.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 30 września. Na posiedzeniu reprezentantów miasta, które się w dniu 28 b. m. odbyło, przyszy najprzód, jak czytamy w niem. Gaz. Pozn., pod obradę rachunki podatku od psów, kasy oszczędności i lombardowej, funduszów oświecenia gazem, funduszów teatrowych i kasy ubogich za lata 1855, 56 i 57. Na wniosek sprawozdawców właściwej komisji, reprezentantów Walthera, Muellera i B. H. Ascha, pokwitowało Zgromadzenie z rachunków podatku od psów i funduszów teatrowych, inne zaś zwrócono magistratowi do sprostowania poczynionych monetów. To samo postanowiono co do rachunków kasy kamelaryjnej za rok 1855. Na wydzierżawienie posiadłości niegdys Krzysztofowicza, a dziś należącej do gminy, na św. Marcynie pod nrzem 68 położonej, za roczną kwotę 51 tal. kominiarzowi Andrzejewskiemu, zezwolono, również i na wydzierżawienie poddasza nad stajnią komunalną przy Wawłowej ulicy właścicielowi poczty Gerlachowi za 20 tal. rocznej dzierżawy, pod zastrzeżeniem, że p. Gerlach winien poddasze to za dwutygodniowem wypowiedzeniem, jeżeliby tego żądano, wypróżnić i zwrócić. Nad wnioskiem A. N. Badta, który za dzierżawę sklepy pod ratuszem, aby mu było wolno złożyć kaucyę w ilości 215 tal. w papierach a nie w gotowiznie, prze-

szło Zgromadzenie do porządku dziennego. Opróżnioną posadę asystenta kasowego powierzono dotychczasowemu pisarzowi kasowemu, Umińskiemu. Na przełożonego dla ubogich Sgo obwodu proponował magistrat piekarsza Jaehnsch, a na jego zastępcę złotnika Keyl. Zgromadzenie zaś obrabowało w miejsce pierwszego złotnika Wisniewskiego. Do komisji szacunkowej podatku dochodowego na rok 1860 obrabowali dotychczasowych członków, reprezentantów Knorra, Annusa, Rosenstela, Graetza i Kaczkowskiego, na zastępców reprezentanta B. H. Ascha i aptekarza Wagenera, w miejsce reprezentanta Engla zaś pana Hermanna Baartha. Dalej zezwoliło Zgromadzenie na wniosek magistratu, ażeby wypłacono wdowie po zmarłym w maju woznym kasowym Kirschenstein pensją nie tylko za miesiąc maj, ale i za czerwiec i lipiec. Po przyjęciu kilku wniosków o udzielenie koncesji do rzemiosł, była mowa o

sprawie, nie stojącej jeszcze na porządku dziennym. Wielu posiadaczy z Starego miasta udało się do Zgromadzenia, uzalając się na wielkie spustoszenia, jakie tam szczyry poczynili, z prośbą postarania się o wyniszczenie tych zwierząt. Ponieważ władza zdała opinię, że nie uważa za szkodziwe, gdyby w miesiącu październiku przedsięwzięto ogólne wytrucie szczurów w tutejszym mieście, postanowiło Zgromadzenie na wniosek przysiadającego wczas magistrata, ażeby się w tej mierze porozumiał z władzą policyjną. Przytomnymi byli: reprezentanci Tschuschke, Annuss, B. H. Asch, Rob. Asch, Borchardt, Cegielski, Doenniges, Feckert, Gałęzewski, Grassmann, Hitz, Ludwik Jaffe, Lipschitz, Magnuszewicz, Meisch, Mueller, Rosenstiel, Walther i Wiener. Magistrat był reprezentowany przez radców miejskich panów Aua, Chlebowski i dra Samtera.

— Na zwirowce poznańsko-wrocławskiej w krzakach przy wsi Nietazkowo pod Smiglem znaleziono głowę kobiecą. Zkąd się tam wzięła, dotąd jeszcze nie wysledzono.
— Dobra Długie z przyległościami, w powiecie wschowskim położone, sprzedał dotychczasowy dziedzic tychże hr. Józef Micielski, z Rokosowa niejakiemu panu Carnap za 335,000 talarów. Słychać, że nabywca chce z dóbr tych utworzyć majorat.

Telegramy ostatnie.

Drezno, 29 września. Dresdner Journal donosi, że prezes ministerstwa saskiego, p. Beust, wyjechał do Wiednia. (Br. Z.)

Z Czerniejewa. W dniu 15. m. b. boleśnie dotknięta została szanowna rodzina hrabiów Skorzewskich, albowiem w dniu tym paralizem ruszenia ciężko dotknięty hr. Rajmund Skorzewski, od swoich ukochanych, od wszystkich lubionych i szanowanych zasnawszy, przeniósł się do wieczności. Śmierć jak złodziej wten czas kiedy nikt nie spodziewał się, wydarła go z łona rodziny, z pośród żyjących; wszystkie też czułym sercem żądała bolesną ranę.

S. p. hr. Rajmund Skorzewski ukończywszy 68 lat życia swego, przeżył je na niesieniu usług ojczyźnie, pomocy cierpiącej ludzkości, resztę w zaciszu domowym. Nietylko zamek czerniejewski był świadkiem i miejscem dobrych jego uczynków, ale każda okolica w której by najkrótszy czas zamieszkiwał; w postępowaniu chwałobnym był na wskroś przejęty nauką Chrystusa: „Niech nie wie prawica, co czyni lewica“; wszystkie swe dobre czyny osłaniał przed światem, i dopiero ten laur cnot odsoniony został u schyłku samego.

Na rozpowszechnioną wieść, iż zwłoki zmarłego mają być sprowadzone z majętności Bucza do Czerniejewa, ku wiecznemu spoczynkowi, na dzień 20 b. m. na godzinę 6 w wieczór, już nietylko mieszkańcy miasta, ale urzędnicy tak publiczni jak i prywatni, bez różnicy religii, i cała ludność nietylko tutejszej majętności lecz i okolicy od 4 z południa zajęli drogi i brzozi boru.

O kwadrans na 7 wieczorem ukazały się zwłoki s. p. hr. Rajmunda Skorzewskiego, które wszyscy bez wyjątku lżą spłynioną z powiek i głębokim westchnieniem powitali. Miejsce zaś rządca kościoła przyjął je na granicy przy figurze pokropieniem wodą święconą i modlitwą: „De profundis ad te clamavi“, jako też przemówieniem z tekstu Genesis, cap. 45: „Ja złączę się z ludem moim, pochowajcie mnie z ojcami moimi“.

Po ukończonej mowie pół mili szanowne duchowieństwo wśród śpiewów, a lud wśród łkania i głębokich westchnień i rzesistego światła, otaczali zwłoki ukochanego od wszystkich przyjaciela, dobroczyńcy i pana. Naza jutrz solennie odpiewano wigilię; mszą św. sumę i pochów odprowadził J.W. Jmć. ks. Ziengkiewicz, kanonik metropolitalny gnieźnieński, którego przyjaźń powołała do oddania zmarłemu czci i ostatniej przysługi. Po sumie przemówił wymownie młody kapłan, rodak tutejszy Jks. Antoni Cwikliński, komendant z Gościeszyna, który skreślił żywot zmarłego o ile wiedza wystarczała, i obraz tych cnot jego, których od dzieciństwa był świadkiem, szczególnie zaś staropolską gościnność, rzadką dziś uprzejmość, jako też cnoty miłosierdzia wyliczając.

Oby więc Zbawiciel spełnił nad duszą szlachetną i dobroczynną zmarłego swoje błogosławieństwo: „Błogosławieni miłosierni, albowiem i oni miłosierdzia dostąpią“.

Niech więc nadzieja, która w smutku i przeciwnościach, nietylko starozakonnie, ale i nowego zakonu ludy krzepiła, będzie dla bolesnych serc szanownej rodziny zmarłego balsamem pociechy, że ciężko dotknięty hr. Rajmund, przeniósł się tylko do lepszego życia, poszedł po nagrodę za swoje cnoty. Którego szlachetnej duszy niech światłość Boża świeci po wszystkie wieki! X. I. Z. [1223]

Przedpłatę na Tygodnik illustrowany warszawski, wychodzący od 1 października 1859, przyjmuje księgarnia J. K. Zupanskiego w ilości ćwierćrocznej po 20 złp. [1181]

Dyrekcja Towarzystwa rolniczego czterech połączonych powiatów: krobaskiego, wschowskiego, kościańskiego i średzkiego, ma zaszczyt zawiadomić członków swoich, że Walne Zebranie odbędzie się 17 października przed południem o godzinie 11 w domu pani Kuleszowej w Gostyniu.

Następujące przedmioty będą wniesione:

1. Dodatek do statutu względem członków honorowych.
2. O robakach toczących na pniu zboże.
3. O pokrywaniu dachów tekturą smołową.
4. Różnica zasiewu żyta saskiego, probstejkorn, belgijskiego, kazupiner i hiszpańskiego.
5. O różnych sposobach zaprowadzenia zagajów, mianowicie w naszym kraju.
6. O zakiszeniu siczki zimną wodą.
7. O pożytku flancowania rzepiu.
8. O seradeli.

Nakoniec nadmienienia Dyrekcja, że dla zaszytych przeszkód, rolnicza przemyślowa wystawa na miesiąc październik r. b. do Gostynia zapowiedziana, nie odbędzie się. [1209]

Z Wągrówca list poste restante w Śremie z cyfrą W. S. i załobną pieczęcią został zwrócony do nazwiska na pieczęci wyrzuty, ponieważ nikt się nie zgłosił po takowy.
Ze Śremu funtów 28. [1225]

A. i F. Zeuschnera

pracownia dla fotografii, pannotypów i malowania portretów, ulica Wilhelmowska Nr. 25 obok hotelu Bawarskiego, jest otwartą codziennie od 9—3 godziny. Przez nabycie aparatu najnowszej, poprawnej konstrukcji jesteśmy w stanie wyrobić

wielkie fotografie

aż do 17 cali w kwadracie z dokładnym zachowaniem proporcji, jakich dotąd w Poznaniu nie wykonywano. [1221]

Nauczyciela domowego potrzebuje się natychmiast. Bliższe szczegóły udziela się na listy frankowane w Chlewie pod Grabowem. [1224]

Nauczyciel domowy szuka umieszczenia. Bliższa wiad. w eksp. Dzień. [1218]

Ucznia do handlu przyjmie K. Liszkowski. [1222]

Przybyli do Poznania 30 września.

BAZAR: Właśc. dóbr Koczorowski z Dębna, Szolczyński z Lubasza, obyw. Gurau z Warszawy.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr Waligórski z Rostworowa, Dębowski z Lublina, porucznicy Grabowski ze Szamotuł i Chrapowicki z Wilna.

HOTEL DU NORD: Właśc. dóbr Moszczeński z Jeziorak.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Wł. dóbr hrabia Bniński z Gleśna, v. d. Hagen ze Sarbii, ob. Steinkopf z Ballenstadu, konsul Liedke ze Szczecina, kupcy Weiss z Poczdamu, Treu i Bauer z Berlina, rotmistrze Zychliński i Schoen z Leszna.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Właśc. dóbr Schmidt z Charzawa, rektor Schroeder z Kępna, kupcy Hopf z Hamburga, Martini ze Zielonógóry, Ohler z Hanau, porucznik Kuhlwein z Leszna, adminst. Oldenburg ze Skrzydkowa, radca ekonomiczny Schall z Czerska, właściciel browaru Karsinowski ze Skoków.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr Stoss z Malczewa, Bronikowski z Karsowa, inspektor Salewski i obywatel Moeglich z Leszna.

HOTEL PARYSKI: Właśc. dóbr Iackowski z Pomarzanowic. Szczaniecki z Charbowa, Suchorzewski z Puszczykowa, pani Prucińska ze Strzyberek, komisarz Dietrich z Buku obywatel Zakrzewski z Grodziska, dzierż.

Sulikowski z Drużyna, obywatele Staniecki z Mosiny, Kirschenstein z Kostrzyna, insp. Kahl z Michorzewa, burmistrz Merdas, kapitałista Kirscht i aptekarz Mathesius z Wrześni.

HOTEL BERLINSKI: Właśc. dóbr Puschel z W. Gutów, Nawrocki i Busse z Pierwszawa, kupcy Gerbel z Moguncyi, Koczowski z Berlina, Tilgner, Dehmel i sekretarz Schatz z Rawicza, kapitałista Niche ze Smigła, pani Bronikowska z Krotoszyna, ob. Boyen z Wrotkowa.

POD TRZEMA LILIAMI: Wł. dóbr Weinhold z Dąbrówki, Mittelstaedt z Werduna, Hildebrand z Obornik.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Panna Grasnack z Rogoźna, ul. Młyńska nr. 7.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 30 września.
Z tej samej przyczyny co wczoraj, nie mogą i dziś ceny być podane.

Berlin, 29 września.
Pszenica: w miejscu 25 szeffi 48—68 tal. podł. gat. Zyto: trzymało się w cenie, w miejscu 1925 funt. 38 1/2 — 40, na wrz.-paź. 2000 funt. 38 3/4 — 1/8, pł. 39 żąd., paż.-list. i list.-gr. 38 3/4, żąd., na wiosenną odstawę 40 — 1/2 tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szeffi 28—38 tal. pł. Owies: w miejscu 1222 funt. 21—25, na wrz. paż. i paż.-list. 1200 funt. 21 pł., list.-gr. 21 1/2 żąd., na wiosenną odstawę 22 1/2 tal. pł. Olszki: ceny prawie wczorajsze, w miejscu za 100 funtów bez becarki 10 1/2, na wrz. paż. i paż.-list. 10 1/2 — 1/2, list.-gr. 10 1/2, 10 3/4 żąd., gr.-st. 10 1/2 żąd., kw.-maj 11 1/4, 1/8 pł. 11 1/4 tal. żąd. Okowita: ceny wyższe w miejscu bez becarki 17 1/2, na wrz.-paż. z becarką 17 1/8 — 1/4, paż.-list. 16 — 1/2, list.-gr. gr.-st. 15 3/4 — 1/2, kw.-maj 16 tal. pł.

Wrocław, 29 września.
Na targu: Pszenica: biała szeffel 60—70, żółta 53—66. Zyto: 41—47. Jęczmień: 40. Owies: 21—25. Groch: 50—64 sz. Dla świąt żydowskich nie zawierano dzisiaj żadnych interesów na giełdzie.

Szczecin, 29 września.
Pszenica: trzymała się dobrze, w miejscu 85 funt. 63, żółta 58—60 1/2, na paż. 61, wrz. paż. 60, na wiosenną odstawę 62 tal. żąd. Zytynieo lepsze ceny, na wrz.-paż. 36 3/4, paż.-list. 36 3/4, list.-gr. 36 1/2, na wiosenną odstawę 39 tal. żąd. za węcpeł. Jęczmień bez obrotu. Owies: w miejscu 50 funt. 22 tal. Olszki: w miejscu 10, na wrz. paż. 10 1/2, paż.-list. 10 — 1/2 pł., list.-gr. 10 1/2, 10 3/4, gr.-st. 10 1/4 — 1/2 pł., kw.-maj 11 tal. Okowita: trzymała się, w miejscu bez becarki 17 — 1/2, na wrz. 17 — 1/8, wrz.-paż. 16 3/4 — 1/2, paż.-list. 15 3/4, list.-gr. 15 3/4, na wiosenną odstawę 15 1/2 tal. pł.

Szczecin, 29 września.
Pszenica: trzymała się dobrze, w miejscu 85 funt. 63, żółta 58—60 1/2, na paż. 61, wrz. paż. 60, na wiosenną odstawę 62 tal. żąd. Zytynieo lepsze ceny, na wrz.-paż. 36 3/4, paż.-list. 36 3/4, list.-gr. 36 1/2, na wiosenną odstawę 39 tal. żąd. za węcpeł. Jęczmień bez obrotu. Owies: w miejscu 50 funt. 22 tal. Olszki: w miejscu 10, na wrz. paż. 10 1/2, paż.-list. 10 — 1/2 pł., list.-gr. 10 1/2, 10 3/4, gr.-st. 10 1/4 — 1/2 pł., kw.-maj 11 tal. Okowita: trzymała się, w miejscu bez becarki 17 — 1/2, na wrz. 17 — 1/8, wrz.-paż. 16 3/4 — 1/2, paż.-list. 15 3/4, list.-gr. 15 3/4, na wiosenną odstawę 15 1/2 tal. pł.

Szczecin, 29 września.
Pszenica: trzymała się dobrze, w miejscu 85 funt. 63, żółta 58—60 1/2, na paż. 61, wrz. paż. 60, na wiosenną odstawę 62 tal. żąd. Zytynieo lepsze ceny, na wrz.-paż. 36 3/4, paż.-list. 36 3/4, list.-gr. 36 1/2, na wiosenną odstawę 39 tal. żąd. za węcpeł. Jęczmień bez obrotu. Owies: w miejscu 50 funt. 22 tal. Olszki: w miejscu 10, na wrz. paż. 10 1/2, paż.-list. 10 — 1/2 pł., list.-gr. 10 1/2, 10 3/4, gr.-st. 10 1/4 — 1/2 pł., kw.-maj 11 tal. Okowita: trzymała się, w miejscu bez becarki 17 — 1/2, na wrz. 17 — 1/8, wrz.-paż. 16 3/4 — 1/2, paż.-list. 15 3/4, list.-gr. 15 3/4, na wiosenną odstawę 15 1/2 tal. pł.

Kurs giełdy w Berlinie

Kurs giełdy w Berlinie			
dnia 29 września.			
Papiery pruskie.			
	%	sta-dano.	pla-cono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	99 1/4
dŁto rzęd.	4 1/2	—	99 1/4
dŁto 1859	5	103 5/8	—
dŁto 1856	4 1/2	—	99 1/4
dŁto 1853	4	91 1/4	—
dŁto prem. 1855	3 1/2	—	111 1/2
Oblig. długu skarb.	3 1/2	—	83 3/4
dŁto Marchii	3 1/2	—	79 1/2
dŁto dŁto	3 1/2	—	—
Listy zast. Marchii	3 1/2	—	86 1/8
dŁto Prus. Wsch.	3 1/2	—	80 1/2
dŁto Poznań	3 1/2	—	84 3/4
dŁto dŁto	4	—	93 1/4
dŁto W. Ka. Pozn.	4	—	89
dŁto dŁto (nowe)	3 1/2	—	87 1/2
dŁto dŁto (nowe)	4	—	85 1/2
dŁto Śląskie	3 1/2	—	84 3/8
dŁto gwar. B.	3 1/2	—	—
dŁto Prus. Zach.	3 1/2	—	81
Listy rent. Marchii	4	—	91 1/2
dŁto Pomor.	4	—	91
dŁto W. Ka. Pozn.	4	—	88 3/4
dŁto Pr. Wsch. i Zch.	4	—	90 1/4
dŁto Nadreńskie	4	—	92 1/8
dŁto Saskie	4	—	91 1/2
dŁto Śląskie	4	—	91
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	59 1/2
dŁto Pożycz. narod.	5	—	64 1/4
dŁto Oblig. 250 fl.	4	—	92
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	96	—
dŁto 6 pożycz. Stiegl.	5	106	—
dŁto pożycz. angielsk.	5	108 1/2	—

Kurs giełdy w Berlinie (kont.)			
Polsk. obligi skarb.			
	%	sta-dano.	pla-cono.
dŁto Cert. A. 300 zł.	5	92 3/4	—
dŁto dŁto B. 200 zł.	—	21 1/2	—
dŁto Lis. z n. w. R.S.	4	—	55
dŁto Op. cztk. 500 zł.	4	87 1/2	—
Pieniądza.			
Frydrychdory	—	113 1/2	—
Ludory	—	108 1/2	—
Złota funt cel.	—	452 1/2	—
Srebro dŁto	—	29	20
Saskie bil. kas.	—	98 1/8	—
Niem. bankn.	—	—	99 1/8
dŁto płat. w Lipsku	—	—	99 1/8
Austr. bankn.	—	—	82 1/4
Polskie bil. bank.	—	—	—
Diak. bank. od wexli	—	—	4%
Akcyje kolei szlaskich.			
Berlin-Anhalt.	4	—	108 1/2
Berlin-Hamb.	4	—	105
Berlin-Pocz.-Magd.	4	—	121
Berlin-Szczecin	4	—	97
Wrocł.-Freib.	4	85	—
dŁto najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	48	—
Koźło-Bogumin	4	—	38 1/2
dŁto pierwot.	4 1/2	—	—
dŁto dŁto	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	89 1/2	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
dŁto pierwot.	5	—	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4	—	47
Górno-Szl. A i C.	3 1/2	—	111 1/4
dŁto Lit. B.	3 1/2	105 1/2	—
Opol.-Tarnowic.	4	—	—
Starogr.-Poznań.	3 1/2	—	79 1/4

Akcyje bankowe i kredyt.			
	%	sta-dano.	pla-cono.
Berl. Stow. kas.	4	118	—
Berl. Tow. hand.	4	79	—
Gdański bank pryw.	4	76	—
Dysk. Udział komm.	4	97	—
Got. bank pryw.	4	75	—
Hanow. dŁto	4	—	90 1/2
Królew. dŁto	4	—	80 1/2
Lipak. Stow. kred.	4	—	62 3/4
Magd. bank pryw.	4	—	75
Pomor. bank rycer.	4	82	—
Pozn. bank prow.	4	—	71
Prusk. udz. bank.	4 1/2	132	—
Szlask. Stow. bank.	4	—	73 1/2

Akcyje przemysłowe.			
	%	sta-dano.	pla-cono.
Berl. fabr. kol. zel.	5	75	—
Minerwy Szlaskiej	5	—	34 1/2
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—

Obligacje s prawem pierwszeństwa.			
	%	sta-dano.	pla-cono.
Berl.-Anhalt.	4	—	—
dŁto	4 1/2	—	95 3/4
Berl.-Hamb.	4 1/2	—	—
dŁto II Em.	4 1/2	—	101 1/2
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	89
dŁto Lit. C.	4 1/2	—	—
dŁto Lit. D.	4 1/2	95 3/4	—
Berl.-Szczecin.	4 1/2	—	—
dŁto II Em.	4	82 1/4	—
Koźło-Bogumin	4	—	—
dŁto III Em.	4 1/2	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	—
dŁto konwen.	4	—	—
dŁto dŁto III ser.	4	—	87 1/2
dŁto dŁto IV ser.	5	—	79

Kurs giełdy w Wroclawiu			
dnia 29 września.			
Papiery i pieniądza			
	%	sta-dano.	pla-cono.
Dukaty	—	—	94 1/4
Frydrychdory	—	—	—
Ludory	—	—	108 3/4
Polskie bil. bank.	—	—	87 1/2
Anstr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	—	83
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	—	—	99 1/2
dŁto nowe	3 1/2	88	—
dŁto nowe	4	85 1/2	—
dŁto Listy Rent.	4	80	—
Szlaskie Listy Zast.	3 1/2	85 1/4	—
dŁto nowe Lit. A.	4	93 1/2	—
dŁto nowe	4	94 1/4	—
dŁto Lit. B.	4	95 1/4	—
dŁto Lit. C.	3 1/2	91 3/4	—
dŁto Listy Rent.	4	91 1/8	—
dŁto Oblig. prow.	4 1/2	98 1/4	—
Polskie Listy Zast.	4	84 3/4	—
dŁto now. Emis.	4	—	—
dŁto Oblig. skarb.	4	—	—
do. obl. cząstk. 500 zł.	4	—	—
Anstr. pożycz. narod.	5	65 1/4	—
dŁto Minerwy akcyje	5	—	—
Szlaski bank	4	—	74
dŁto tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcyje Szlaskiech kolei szlaskich.			
	%	sta-dano.	pla-cono.
Freiburg	4	85 1/4	—
dŁto now. Emis.	4	—	—
dŁto obl. z praw. pierw.	4	83 3/4	—